



**Rec.: Od liryki do retoryki. W kręgu słowa,  
literatury i kultury. Prace ofiarowane  
Profesorom Jadwidze i Edmundowi  
Kotarskim. Pod redakcją Ireny Kadulskiej i  
Radosława Grześkowiaka. Gdańsk 2004.**

Iwona Maciejewska

### III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki XCVII, 2006, z. 3  
PL ISSN 0031-0514

OD LIRYKI DO RETORYKI. W KRĘGU SŁOWA, LITERATURY I KULTURY. PRACE OFIAROWANE PROFESOROM JADWIDZE I EDMUNDOWI KOTARSKIM. Pod redakcją Ireny Kadulskiej i Radosława Grześkowiaka. (Recenzent: Zbigniew Nowak). Gdańsk 2004. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 544.

Obchodzony przez gdańskie środowisko akademickie w 2004 r. jubileusz 50-lecia pracy naukowo-dydaktycznej Profesorów Jadwigi i Edmunda Kotarskich stał się okazją do opublikowania tomu dedykowanego tym wybitnym badaczom kultury i piśmiennictwa wieków dawnych. *Tabula Gratulatoria* przynosi nazwiska 40 autorów – przyjaciół, współpracowników, uczniów, którzy poprzez swoje teksty pragnęli wyrazić szacunek i uznanie dla dokonanych Jubilatów. Zamieszczone w tomie prace wyszły spod piór badaczy wszystkich pokoleń, zarówno uznanych w Polsce i za granicą autorytetów, jak i tych, którzy pokonują dopiero kolejne stopnie swej kariery naukowej. Ta bardzo obszerna publikacja nie ogranicza się tematycznie wyłącznie do obszarów zainteresowań bliskich Jubilatom. Autorzy artykułów to nie tylko badacze staropolszczyzny, lecz także historycy literatury innych epok, teoretycy literatury, językoznawcy, historycy, w tym historycy kultury, znawcy teatru i muzyki. Reprezentują oni różne krajowe środowiska akademickie (w przypadku Witolda Kośnego również zagraniczne). Najliczniejsze grono pochodzi, ze zrozumiałych względów, z Uniwersytetu Gdańskiego, ale w tomie zamieścili swe prace także autorzy z Instytutu Badań Literackich i Instytutu Historii PAN, z Uniwersytetów: Warszawskiego, Marii Curie-Skłodowskiej, Mikołaja Kopernika i Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, ponadto z Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Akademii Podlaskiej w Siedlcach, Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie oraz Biblioteki Narodowej i Biblioteki Gdańskiej PAN. Zawarte w książce teksty mają różny ciężar gatunkowy, od parustronicowych rozważań, które piszący opatrzyli stwierdzeniem „słów kilka o...” lub mianem „artykuliku”, po obszerniejsze studia, będące próbą syntezy jakiegoś zjawiska.

Wielość dyscyplin badawczych uprawianych przez autorów zaowocowała różnorodnością tematyki zamieszczonych w tomie prac. Jest to jego istotną zaletą, gdyż może on zainteresować przedstawicieli wielu dziedzin wiedzy, ale ta różnorodność ma również pewną wadę. Trudno było oczywiście wymagać, by autorzy różnych specjalności podporządkowali się określonemu tematowi, lecz różnorodność podejmowanej problematyki zrodziła trudności redakcyjne, które nie zostały zadowalająco rozwiązane. Brakuje tu bowiem jakiegokolwiek podziału przedstawionych 39 tekstów. Zostały one ułożone w jeden ciąg, a zasadą uporządkowania, nie zachowaną zresztą konsekwentnie (o czym świadczy miejsce chociażby dwu pierwszych artykułów), jest chronologia zjawisk, których poszczególne wypowiedzi dotyczą. O pewnych blokach zbliżonych tematycznie można mówić właściwie w dwóch przypadkach, lecz i one nie zostały formalnie wyodrębnione. Na pewno skomponowanie tej książki nie należało do zadań łatwych (jednak nie niemożliwych, o czym świadczą inne wydawnictwa jubileuszowe), ale redaktorzy nie zabrali w tej sprawie głosu, nie poprzedzając publikacji słowem wstępnym.

Na pierwszych stronicach zostały zamieszczone fotografie Jadwigi i Edmunda Kotarskich, uzupełnione krótką charakterystyką obojga Jubilatów. Informacje w tych notach są, niestety, dość skromne, a można było oczekiwać pełniejszej prezentacji postaci tak zasłużonych dla zgłębiania literatury i kultury wieków dawnych. Cenne uzupełnienie stanowiłaby z pewnością bibliografia prac badaczy, dająca obraz ich naukowych osiągnięć. Następnie w *Słowie do Jubilatów* rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Andrzej Ceynowa, składa im gratulacje, dziękując zarazem za wszechstronne zasługi naukowe, dydaktyczne i organizacyjne dla gdańskiej uczelni.

Przy omówieniu zawartości tomu zrezygnujemy z respektowania układu prac zaproponowanego przez redaktorów, próbując wyodrębnić pewne grupy, tak aby uniknąć wrażenia chaosu, które mogłoby się pojawić przy skrótowym charakteryzowaniu jeden po drugim tekstów o często bardzo odległej tematyce. Najliczniejszą grupę stanowią artykuły dotyczące problematyki staropolskiej i oświeceniowej, co oczywiście nie dziwi – ze względu na zainteresowania naukowe tych, którym tom jest dedykowany. Najdalej wstecz, jeśli chodzi o zjawiska zachodzące na ziemiach polskich (bądź z nimi blisko sąsiadujących), sięgają dwie prace: Adama Wirskiego *Winulowie w kronice Adama z Bremy* oraz Ewy A. Mądrowskiej *Polska jako „patrimonium”, „regnum” i „res publica” w „Kronice” Mistra Wincentego*. W pierwszej z nich autor podejmuje rozważania dotyczące zagadkowych Winulów, przedstawionych w XI-wiecznej kronice Adama z Bremy. Jako lud nadbałtycki zostali oni przez średniowiecznego dziejopisa powiązani z germańskimi Wandalami, ale zarazem kronikarz łączy owych Winulów ze „Sklawanią”, czyli Słowiańszczyzną. Poszukiwanie takiej nazwy etnicznej w innych wczesnośredniowiecznych źródłach dało negatywne rezultaty, więc wyjaśnienie tej zagadki może być według badacza oparte jedynie na wnioskowaniu pośrednim, wykorzystującym obecną wiedzę historyczną, archeologiczną i językoznawczą odnoszącą się do ludów dawnej Europy, a określającą ich możliwe drogi migracji, współistnienie na danym obszarze, pojawiające się już u historiografów starożytnych nazewnictwo. Nie sposób tu przedstawić wnioskowania (dodajmy – dość zawiłego) Wirskiego, które w konsekwencji prowadzi do stwierdzenia, iż nie należy lekceważyć świadectwa Adama z Bremy o istnieniu słowiańskich Winulów, choć ten problem wymaga dalszych badań. Autor odrzuca możliwość pomyłki popełnionej przez średniowiecznego kronikarza, co sugerują niektóre opracowania. Sposób dowodzenia tezy przedstawionej w artykule budzi jednak pewne zastrzeżenia, gdyż nie zawsze intencje wywodu są czytelne. W jednym z fragmentów autor podkreśla np. poprawność, wnikliwość i rzetelność Adama z Bremy (s. 51–52), choć wcześniej przywołuje i uznaje za słuszne opinie badaczy, którzy dostrzegli w analizowanej kronice różne błędy (s. 49).

W kręgu średniowiecznej historiografii pozostają rozważania Ewy Mądrowskiej, która koncentruje się na rozumieniu pojęć określających Polskę w *Kronice* Mistra Wincentego. Według dziejopisa Polska to już nie tylko *patrimonium* – ojcowizna, która powinna przynosić korzyści wszystkim Piastowiczom, to także, a może przede wszystkim *regnum*, gdzie władca dziedziczący prawo do dzielnicy senioralnej jest pomazańcem Bożym. Wreszcie to również *res publica*, która powinna być rządzona na mocy ustanowionych praw, co, zdaniem kronikarza, jest możliwe tylko dzięki panowaniu władcy pełnego cnót, na jakiego kreuje się tu Kazimierza Sprawiedliwego. Choć łamie on ustanowione prawo senioratu, to odsuwa w ten sposób od rządów władcę złego – Mieszka III, który „naruszył święty majestat monarchy, dopuszczając, by urzędnicy krzywdzili obywateli” (s. 44).

Większość autorów tomu jubileuszowego w podejmowanej problematyce nie sięga jednak tak odległych czasów. Możliwą do wyodrębnienia grupę tekstów stanowią artykuły prezentujące zjawiska literackie, kulturowe, światopoglądowe, ukształtowane przez duchowość czasów potrydenckich. Kazimierz Maliszewski (*Rola Kościoła katolickiego w procesie komunikacji społecznej w kulturze polskiej doby baroku. Zarys problematyki*) podkreśla znaczenie Kościoła w XVII i XVIII stuleciu – jako „największej i najlepiej hierar-

chicznie zorganizowanej struktury propagandowo-informacyjnej” (s. 107), wpływającej na całe społeczeństwo Rzeczypospolitej szlacheckiej. Autor wskazuje na środki komunikacji z wiernymi, jakie wykorzystywano w myśl zaleceń soboru trydenckiego: rozwinięte kaznodziejstwo (służące nie tylko katechizacji, ale i przekazywaniu wiedzy o świecie), szkolnictwo i teatr jezuicki, indywidualną spowiedź (którą odrzuciły wyznania protestanckie) czy wreszcie przeżywającą w baroku rozkwit sztukę sakralną. Kościół uczynił z liturgii swoiste widowisko kulturowe, sięgając po różnorodne formy audiowizualne. Starano się wszelkimi dostępnymi metodami odpowiadać ludziom na nurtujące ich pytania i zarazem trwale kształtować światopogląd społeczeństwa.

Jednym z istotnych elementów wystroju ówczesnych świątyń były anioły. W artykule *Świat anielski w literaturze i sztuce XVII wieku. W kręgu tradycji i inspiracji* Danuta Künstler-Langner wskazuje, iż barokowe wyobrażenia dobrych duchów stanowiły odbicie ukształtowanej przez średniowiecze tradycji (tworzonej przez filozofów chrześcijańskich, Ojców Kościoła, literaturę i sztukę), ale zarazem były otwarte na nowe doświadczenie religijne. Aniołowie w literaturze barokowej wspierają człowieka nie tylko w codziennym życiu, ale przede wszystkim w modlitwie i mistycznej medytacji, która ma być przewodniczką w drodze do zaświatów i pomagać współprzeżywać wierzącym chwile narodzin, dzieciństwa i męki Pana Jezusa. Według badaczki *bonus angelus* gości szczególnie często w wyobraźni poetyckiej Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Kaspra Twardowskiego, Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, Klemensa Bolesławiusza i Zbigniewa Morsztyna.

Radostaw Grześkowiak w artykule *Szatan, świat i ciało – trzy metafizyczni nieprzyjaciele duszy w poezji polskiej przełomu XVI i XVII wieku*, wskazując na biblijne i średniowieczne korzenie motywu walki duszy ludzkiej z szatanem, światem i ciałem, śledzi jego występowanie w piśmiennictwie staropolskim. Autor wskazuje, iż owo bojuwanie odnajdujemy nie tylko w słynnym *Sonecie IV* i *Pieśni na kształt psalmu LXX* Sępa Szarzyńskiego, ale u wielu innych twórców XVI i XVII wieku. Nie wszyscy autorzy jedyną szansę wygrania tej walki upatrują – jak Sęp – w Bogu. Mikołaj Rej i Mikołaj Kochanowski ratunek widzą w cnocie i rozumie, czyli głównych wartościach renesansowego stoicyzmu. Jednak u progu XVII stulecia trudno o taką wiarę w moc człowieka i np. Hieronim Morsztyn w *Światowej rozkoszy* zakłada, iż ta walka jest z góry przegrana. W tymże czasie mocno już skonwencjonalizowany motyw podlega nacechowanemu humorem przeróbkom m.in. w sowizdrzalskiej poezji Jana z Kijana, ale nie oznacza to wyczerpania się jego nośności artystycznej, o czym świadczy twórczość następnych pokoleń pisarzy barokowych.

Do poezji Szarzyńskiego, tyle że do *Sonetu III*, nawiązuje tekst Katarzyny Kiszko-wiak zatytułowany „*Panno bezrówna*”. *Motyw maryjny w poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*. Autorka, przywołując dotychczasowe ustalenia badaczy, wskazuje wielorakie źródła, które ukształtowały wyobrażenie Matki Boskiej w omawianym utworze. Te źródła to przede wszystkim *Pismo Święte* i dogmaty wiary, ale także pobożne lektury poety (w tym *Różaniec* Ludwika z Granady) oraz tradycja Kościoła, przechowana m.in. w pieśniach religijnych. Według Kiszko-wiak nie należy jednak lekceważyć samodzielności rozumowania Sępa, który dzięki swej wyobraźni modyfikuje i twórczo rozwija utrwalone figury, obrazy i motywy, scalając w jedno różnorakie inspiracje.

Wspomniani wcześniej trzy wrogowie duszy: szatan, świat i ciało, prowadzą człowieka ku zgubie, skłaniając go do złamania praw Bożych, i temu właśnie problemowi poświęcił swe rozważania Janusz K. Goliński („*Rozpuściły skrzydła nasze nieprawości*”. *Sebastiana Grabowieckiego poezja o grzechach*). Podejmowana w myśli chrześcijańskiej refleksja o grzeszności natury ludzkiej znalazła odzwierciedlenie w katalogu najgroźniejszych wykroczeń moralnych, określanych jako *peccata capitalia*. Według mnemotechnicznej reguły ułożono je, za św. Grzegorzem Wielkim, w ciąg SIIAAGL (*superbia, invidia, ira, acedia, avaria, gula, luxuria*) lub za Henrykiem z Ostii – w ciąg SALIGIA. Owym grzechom głównym (zaprezentowanym w pierwszym z wymienionych porządków) po-

święcony był *Setnik rymów duchownych* Sebastiana Grabowieckiego, będący przekładem *Rime spirituali* Gabriela Fiammy. Analizując sonety, stanowiące materiał do medytacji nad istotą każdego z grzechów, badacz wskazuje na konsekwentne antropomorfizowanie przez Grabowieckiego tych pojęć, powiązane z ówczesnymi wyobrażeniami ikonograficznymi (m.in. Cesarego Ripy). Goliński podkreśla cenność diagnoz moralnych stawianych przez wczesnobarokowego poetę, a także wyrafinowanie formalne w realizacji tego popularnego tematu.

Inne oblicze barokowej poezji religijnej prezentuje tekst Ireneusza Szczukowskiego „*Mając dwoją ponętą zapalone chęci*”. O miłości w „*Pobożnych pragnieniach*” Aleksandra Teodora Lackiego. Analizowany tom emblematów, oparty na słynnym w całej Europie dziele jezuita Hermana Hugona *Pia desideria*, ukazuje człowieka jako istotę rozdartą między miłością do świata a miłością do Boga. Zgodnie z refleksją św. Augustyna miłość jest prądródem, sensem egzystencji, siłą napędową naszych działań i pragnień. Kierujemy się uczuciem, ale według Lackiego „zła żądza” popycha nas ku marności świata doczesnego, odwołując od prawdziwego celu naszej ziemskiej wędrówki – Boga. Przy tym *amor profanus* skazuje nas na cierpienie, gdyż podlega działaniu fortuny i przemijaniu. Walka dobrej miłości, uosobionej przez Amora Bożego, z Kupidynem, posłańcem grzesznej pożądliwości – to jeden z popularnych motywów, występujący w badanym zbiorze.

Barokowej poezji emblematycznej w duchu miłości świętej dotyczy wspólna praca Pauliny Buchwald-Pelcowej i Janusza Pelca – *Jedna czy dwie wersje „Emblematów” Zbigniewa Morsztyna?* Badacze przedstawiają rezultaty swych wieloletnich dociekań, które doprowadziły do sformułowania przekonująco argumentowanej hipotezy. Zgodnie z nią – ostateczną wersję zbioru emblematów, zamieszczoną w rękopiśmiennej *Muzie domowej* (ukończoną w latach 1679–1680), poprzedziła wersja wcześniejsza, sprzed r. 1675, znacząco różniąca się od znanej nam dzisiaj. Ważne dowody w tej sprawie to korespondencja poety z Kazimierzem Krzysztofem Kłokockim oraz przechowywany w Uppsali egzemplarz dzieła emblematycznego pt. *Amoris Divini et Humani effectus varii*, gdzie obok oryginalnie drukowanych są polskie subskrypcje epigramatyczne, pisane duktem podobnym do pisma Zbigniewa Morsztyna. Według badaczy na tym właśnie zbiorze, poprzedzającym emblematy *Ojca Kapucyna*, poeta wprawiał się w tej formie gatunkowej, by ostatecznie na polecenie swej protektorki, księżnej Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej, przygotować dzieło ambitniejsze i obszerniejsze, gdzie formę epigramatyczną zastąpiły subskrypcje zróżnicowane, artystycznie wielorakie, często wykraczające poza symbolikę rycin.

O obliczu czasów potrydenckich decydowało wiele czynników, w tym niewątpliwie istniejące wówczas formacje zakonne – obok jezuitów zreformowani karmelici, podzieleni na trzewiczkowych i bosych. I właśnie o roli pobożnej lektury w ostatniej z wymienionych formacji mówi artykuł Haliny Popławskiej *Sztuka czytania w klasztorze karmelitanek bosych*. Autorka, analizując piśmiennictwo karmelitańskie, począwszy od *Konstytucji* św. Teresy, pokazuje, jak duże znaczenie miała lektura indywidualna i zbiorowa w tym zakonie. Zwracano uwagę nie tylko na dobór pobożnych dzieł, ale też na właściwe przygotowanie i predyspozycje lektorki, sposób czytania i odbierania. Można przypuszczać, że klasyczne zasady retoryki były znane autorom karmelitańskim, formującym zasady lektury. Badaczka wskazuje również na ciekawe dzieło polskiego zakonnika o. Cyryla od św. Franciszka: *Praktyka dobrej śmierci*, dowodzące, iż czytanie osobie ciężko chorej i umierającej może ulżyć jej w cierpieniu i przygotować do śmierci.

Wizerunek człowieka wieków dawnych wyłania się wszakże nie tylko z piśmiennictwa o charakterze religijnym. Ważkie źródło wiedzy stanowią dla badaczy również ówczesne pamiętnikarstwo i epistolografia, odbijające zapatrywania piszących na całokształt otaczających ich zjawisk. O potrzebie utrwalania obserwowanych zdarzeń mówi artykuł Hanny Dziechcińskiej *Ocalić od zapomnienia. O staropolskiej mnemotechnice*, skupiają-

cy uwagę na staropolskich utworach pamiętnikarskich, zwanych rozmaicie: diariuszami, kronikami, dziejami, peregrynacjami itp. Potrzeba pamięci nakazywała systematyczność w prowadzeniu notatek i dbałość, by nie uległy zatruciu. Formą mnemotechniki było kojarzenie istotnych wydarzeń z jakimiś sąsiadującymi z nimi faktami, tak aby ułatwić zapamiętanie tych pierwszych. Szczególnie skrupulatnie odnotowywano daty narodzin i śmierci członków rodziny, co wynikało z przywiązywania wielkiej wagi do ciągłości rodu.

Właśnie rodzina była jednym z głównych tematów korespondencji Christiana Dethleffsa, omówionej w szkicu Marii Boguckiej *Świat bałtyckiego kupca*. Znawczyni dawnych obyczajów rekonstruuje na podstawie 600 listów z końca XVIII w. główne rysy mentalności autora, robiącego karierę kupiecką w prowincjonalnym Flensburgu. Z listów wyłania się człowiek pracowity, uczciwy, zapobiegliwy, dzięki wrodzonym umiejętnościom nawiązujący rozległe kontakty handlowe. Gdy Bogucka zwraca uwagę na często w listach podkreślaną wiarę w opatrność Bożą, której kupiec poleca swe interesy, na myśl przychodzą słowa dowodzące podobnych przekonań zawarte w wielu staropolskich pamiętnikach (np. w *Procederze podróży i życia mego awantur* Reginy z Rusieckich Pilsztynowej).

Kolejnym świadectwem mentalności dawnych Polaków są XVII-wieczne kazania pogrzebowe, których charakter naszkicował Tomasz Zieliński (*Kazania pogrzebowe w konwencji sarmackiej „pompae funebre”*). Były one jednym z istotnych elementów steatralizowanego widowiska ówczesnego pogrzebu. Barokowa *pompa funebris* zrodziła się, z jednej strony, z kryzysu światopoglądowego końca XVI stulecia, z drugiej zaś – z rozwijającej się ideologii sarmackiej. Każdy składnik widowiska pogrzebowego miał przypominać o nadchodzącym kresie doczesnej egzystencji, ale i o czekającej w zaświatach radości. Kazania jako teksty panegiryczne przedstawiały w opisie zmarłego godne naśladowania wzorce osobowe lub przywoływały rozbudowaną argumentację pochwalną, zogniskowaną wokół herbu zmarłego. Inspiracją dla utworów stemmatycznych była bujnie rozwijająca się europejska emblematyka.

Poszukując w omawianej publikacji wspólnych mianowników tematycznych natrafiamy na rozsiane w tomie trzy artykuły dotyczące Jana Kochanowskiego, składają one na całość bardzo odmienne kwestie. W pierwszym z nich (*Dom Czarnoleski* Kwiryna Ziembka skupia swą uwagę przede wszystkim na fraszce III 37 *Na dom w Czarnolesie* – jedynym utworze poety, w którym (bez żadnej wątpliwości) pojawia się nazwa jego dziedzicznej siedziby. Z dociekań autorki (odwołujących się m.in. do *Psalmu 127* oraz *Psalmu 128*, pieśni i ód Horacego, a także do innych utworów mistrza Jana) wypływa wniosek, iż wizja domu stworzona przez Kochanowskiego to nie obraz konkretnej siedziby, wypełniony realnymi szczegółami, ale po prostu ludzki dom, „miejsce życia spokojnego, skromnego [...], osadzonego w rodzinnej i sąsiedzkiej wspólnoty, której ludzkiej życzliwości się pragnie” (s. 72). O takie życie prosi się Boga, adresata wypowiedzi lirycznej, któremu miłe jest pomierne i cnotliwe bytowanie.

Drugi z wyodrębnionych tekstów, autorstwa Ireny Kadulskiej (*Kochanowscy w połockiej drukarni akademickiej*), prezentuje dzieje drukarni Akademii Połockiej w latach 1773–1820, ze szczególnym uwzględnieniem wydanych wówczas dzieł Kochanowskich: Jana, Mikołaja i Piotra. Artykuł charakteryzuje działalność drukarni, która w trudnym momencie dziejowym po pierwszym rozbiórce i kasacie zakonu jezuitów w Europie była niezwykle prężna, stanowiąc wraz z Akademią centrum edukacji, narodowej kultury, tradycji i wiary katolickiej na północno-wschodnich Kresach Rzeczypospolitej. Obok książek religijnych, podręczników, słowników i elementarzy wydawano tu literaturę piękną, z polskiego dorobku preferując dzieła renesansowe i oświeceniowe. Autorka omawia edycje *Wyboru przedniejszych rymów* (1816) Jana Kochanowskiego z dołączonymi *Rotulami* Mikołaja oraz *Jerozolimy wyzwolonej* Torquata Tassa „przekładania” Piotra Kochanowskiego. Utwory te przypomniano „dla użytku i wygody Młodzi” (cyt. na s. 274) i ta inten-

cja dydaktyczno-moralizatorska zdecydowała np. o pominięciu zbyt frywolnych fraszek. Książki rozsyłane do szkół jezuickich na terenie Białej Rusi i Rosji docierały do licznych czytelników i były wykorzystywane w procesie nauczania, ale w związku z tym dziś egzemplarze tych edycji należą do rzadkości.

Zainspirowani rozważaniami Kadulskiej o roli peryferyjnego Połocka, odstępmy na chwilę od artykułów z „kręgu Kochanowskiego”, przywołując teksty Krystyny Stasiewicz (*Warmińska prowincja literacka w dawnych wiekach?*) i Antoniego Czyża (*Podlaska ojczyzna Tomasza Kajetana Węgierskiego*). Autorka pierwszego z nich, szukając odpowiedzi na postawione w tytule pytanie, analizuje pod różnymi kątami literaturę powstającą na Warmii w czasach jej przynależności do I Rzeczypospolitej (1466–1720), a nawet wykraczając poza ten okres, by uwzględnić rządy biskupa Ignacego Krasickiego (do r. 1795). Konkluzja rozważań to stwierdzenie dwojakiego charakteru piśmiennictwa badanego regionu: „Raz Warmia dorównuje literaturze rozwijającej się w innych regionach Rzeczypospolitej, a nawet ją przerasta, w pomysłach artystycznych wyprzedza” (Jan Dantyszek, Stanisław Hozjusz, Marcin Kromer, Ignacy Krasicki), „to znów staje się mniej atrakcyjna, prowincjonalna, ale służąca wyznaczonym celom” (s. 220).

Za sprawą charakteryzujących się esejistycznym stylem rozważań Antoniego Czyża przenosimy się na Podlasie – do „małej ojczyzny” Tomasza Kajetana Węgierskiego, której śladów jednak próżno by szukać w twórczości młodo zmarłego poety. Węgierski, urodzony w Śliwnie pod Białą Podlaską, szybko opuścił kraj lat dzieciennych, by w Warszawie jako nastolatek rozpocząć błyskotliwą karierę literacką. Na Podlasie powracał kilkakrotnie, m.in. do siedleckiej rezydencji Aleksandry Ogińskiej, gdzie odbyła się prapremiera *Pigmaliona* Jeana Jacques’a Rousseau w kongenialnym przekładzie poety. Jednak, zdaniem Czyża, „podlaska ojczyzna – prowincja barokowa, zakątek sarmacki – oddalała poetę siłą obcości” (s. 236). Pod koniec burzliwego życia pojawi się w jego twórczości pewne pragnienie zakorzenienia, ale o „sielskich i jasnych latach dziecięcych” (s. 237) nie już nie zdąży opowiedzieć.

Powróćmy jednak myślą do Jana Kochanowskiego i ostatniego w tomie artykułu jemu poświęconego. Napisany ze swadą tekst Jana Ciechowicza (*Kochanowski i Herbert w inscenizacji Zbigniewa Zapasiewicza*) dotyczy spektaklu dyplomowego warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej z r. 1995, w którym wybitny polski aktor i reżyser w sposób niezwykle udany połączył *Odprawę posłów greckich*, dzieło, zdaniem Jerzego Ziomka (dodajmy – nie tylko), właściwie nie do grania, z utworem wszak niedramatycznym: *Opowiastkami o Panu Cogito* Zbigniewa Herberta. Badacz przywołuje i ocenia wcześniejsze inscenizacje *Odprawy*, dając pierwszeństwo artystyczne tej przygotowanej przez młodych adeptów sztuki aktorskiej. Mądra poezja Herberta doskonale współgrała z trudnym i równie mądrym słowem mistrza Jana, czego wyeksponowanie docenił, z wielkim wzruszeniem, schorowany już wówczas autor *Pana Cogito*.

Inną parę, tym razem nie teatralną, ale dramatyczną prezentuje szkic Izabeli Meler *Klasyczny barok w gotycyzm przemieniony. „Berenika” Jeana Racine’a i „Barbara Radziwiłłówna” Alojzego Felińskiego wspólnie odczytywane. Zarys problemu*. Autorka zestawia tu dwie tragedie powstałe w różnym czasie i w odmiennych kręgach kulturowych – obie jednak oparte na konflikcie uczucia i władzy. Poza jednością owego konfliktu wskazuje na jeszcze jedno, jej zdaniem, istotne podobieństwo, najbardziej widoczne w sposobie prezentowania tytułowych bohaterek i targających nimi mrocznych uczuć. Tak jak w klasycznej *Berenice* wyraźne są wpływy baroku, tak w równie klasycznej *Barbarze Radziwiłłównie* – preromantycznego gotycyzmu. „Poezja »mrocznych jasności« Racine’a odradza się u Felińskiego poprzez śmierć Barbary” (s. 266), którą polski autor odważył się pokazać na scenie.

Pozostając w kręgu dramatu i teatru, przywołajmy wypowiedź Piotra Kąkola *O gdańskich afiszerażach i ich utworach słów kilka*, prezentującą, jak stwierdza autor, pominięty

w dotychczasowych opracowaniach fragment gdańskiego życia teatralnego, literackiego i obyczajowego z przełomu XVIII i XIX wieku. Kąkol wydobywa z archiwów Biblioteki Gdańskiej PAN druczki wręczane przez dawnych afiszistów potencjalnym widzom, zwłaszcza pod koniec sezonu. Wręczający wyrażali lęk przed bezrobotną chwilowo przyszłością, podkreślali swe zasługi w tym trudnym fachu, wreszcie odwoływali się do serc publiczności, licząc na wsparcie finansowe. W tychże wierszach, niekiedy pisanych przez samych afiszistów, zachowały się też ciekawe informacje o dawnym życiu teatralnym Gdańska.

O tym, co kiedyś oglądano w grodzie nad Motławą, dowiadujemy się również z utworu przypomnianego przez Jana Michała Krzemińskiego. Artykuł zatytułowany *Joachima Pastoriusa wiersz o widowiskach w Gdańsku w 1651 roku* przynosi dwie wersje – oryginalną łacińską oraz polski przekład – tekstu okolicznościowego, poświęconego teatralnym przedstawieniom, jakimi fetowano przybycie do miasta zwycięzcy w bitwie pod Beresteczkiem, króla Jana Kazimierza z małżonką. Wiersz pochodzi z tomu *Sylvarum pars prima*, jego dokładny czas powstania trudno ustalić, natomiast treść wskazuje, iż oglądano wtedy widowisko *Drama de Apolline et Diana*. Tym sam potwierdzają się przypuszczenia Tadeusza Witczaka co do czasu wystawienia i druku tego utworu.

Zupełnie innej natury wydarzenia związane z Gdańskiem połowy w. XVII opiewa utwór *Pakta oliwskie*, któremu kilka cennych uwag poświęcił Stefan Nieznanowski (*Wespażana Kochowskiego pochwała pokoju*). Badacz analizuje jeden z wierszy autora *Psalmodii*, dotyczący traktatu pokojowego ze Szwedami, zawartego w Oliwie. Okazuje się, że to wydarzenie, które zakończyło wyniszczającą Rzeczpospolitą wojnę, nie doczekało się obfitej literatury okolicznościowej. Kochowski, pisząc ów tekst, zamykał pewien etap życia – okres 10-letniej wojaczki. Znając wojnę z autopsji, wypowiada się w nim jako piewca pokoju, który widzi ogromne straty ojczyzny i dlatego cieszy go czas, gdy można wreszcie przekuć włócznie na motyki (Nieznanowski dostrzega tu polemiczną aluzję do *Satyra* Jana Kochanowskiego). Podobnie jak w wierszu Jana Piotra Titziusa *Oliwa Pacis* nie ma tu miejsca na nienawiść i pogardę dla niedawnego wroga.

Twórczości okolicznościowej poświęcona jest również praca Aleksandry Norkowskiej *Elekcyjny „cud” i boskie oblicze Stanisława Augusta*. Autorka omawia utwory opiewające wybór Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla Polski. Chwalcy tej elekcji zgodnie podkreślają cud jedności, potwierdzający zasadność zwycięstwa kandydata Familii. Zwolennicy nowego władcy powołują się też na wolę Najwyższego, która zdecydowała o wyborze Poniatowskiego. Okazuje się, że nawet przeciwnicy monarchy widzieli w nim Bożego pomazańca, ale w swych utworach porównywali go do Bolesława Śmiałego, który poprzez – przypisywane mu – zabójstwo św. Stanisława zhańbił majestat królewski.

Artykuł Krystyny Maksimowicz *O antytargowickim „Wierszu na Szczęsnego Potockiego”* dotyczy czasu, kiedy nadzieje pokładane w Stanisławie Augustu rozwiały się, a o dalszych losach Rzeczypospolitej decydowała Generalność targowicka zgromadzona w Brześciu Litewskim. Autorka analizuje pomijany dotychczas przez badaczy utwór wymierzony przeciwko Szczęsnemu Potockiemu, w którym zawarte są wszystkie typowe treści tekstów antytargowickich. Szczęsny Potocki w myśl słów wiersza to zdrajca, „mniemany narodu zbawca” (cyt. na s. 239), zaprzędany wrogowi, obłudnie szermujący fałszywie rozumianym hasłem „wolność”, który prawdziwych obrońców Polski chce pozbawić nadanych za waleczność krzyży *Virtuti Militari*. Autor przewidująco wieszczy Potockiemu, iż stanie się na wieki symbolem hańby.

Kolejna grupa tekstów jest poświęcona czasom, gdy Rzeczpospolita straciła już niepodległość. O ogromnej roli prasy w drugiej połowie XIX w. pisze Jan Data w artykule *O pozytywizmie „Tygodnika Wielkopolskiego”*. Omawiane przezeń czasopismo, ukazują-



ce się w Poznaniu w latach 1870–1874, w sposób najpełniejszy odzwierciedlało główne idee pozytywizmu. Z „Tygodnikiem Wielkopolskim”, redagowanym kolejno przez Edmunda Caliera, Maksymiliana Olendzkiego i Władysława Chotomskiego, współpracowali znani twórcy z całej Polski. Pismo popularyzowało światopogląd oparty na zasadach scjentyzmu i utylitaryzmu, preferując zdecydowanie nauki przyrodnicze. Poruszano też kwestię emancypacji „wysadzonych z siodła” szlachcianek, które zdobywając wykształcenie i zawód mogłyby znaleźć źródło utrzymania. Tygodnik upadł po przejściu redakcji przez konserwatywnego Chotomskiego.

W tomie znalazły się także dwa teksty poświęcone autorowi *Lalki* – Anny Martuszeńskiej *Prusowska koncepcja doskonałości estetycznej* oraz Józefa Bachórze *Bolesław Prus o miejscu literatury w życiu i o polskiej literaturze przedrozbiorowej (rekonesans)*. Autorka pierwszego z nich prezentuje wnioski płynące z analizy niepublikowanych *Notatek o kompozycji*, koncentrując się na sposobie pojmowania przez powieściopisarza kategorii doskonałości. Prus wymienia trzy cechy zjawiska doskonałego: jasność, ujednoczoną różnorodność oraz ujęcie tych cech w pewien porządek czy formę. Rozróżnia pojęcie piękna, zabarwione subiektywnie, od obiektywnej doskonałości. Poszukując czynników doskonałości dzieła literackiego, wskazuje na odpowiednią proporcję występowania poszczególnych części mowy (wyrażoną liczbowo), zalecając m.in. przewagę „rzeczowników konkretnych” (cyt. na s. 334). Martuszewska podkreśla, że to pierwsza na gruncie polskim próba zastosowania statystyki do badań literackich.

Natomiast Bachórz przywołuje poglądy Prusa na temat roli literatury i jej twórców w życiu społecznym. Według pisarza działalność artystyczna jest ważna dla narodu, lecz artyści „nie powinni pretendować do miana proroków [...]. Są tylko wykonawcami pracy cywilizacyjnej wśród innych pracowników” (s. 306). Jednak Prus nie tolerował prymitywizmu kulturalnego i starał się czytelników w tej materii edukować, zachowując wszakże w doborze informacji stosowny umiar. Przywoływał w swej twórczości tak powieściowej (*Lalka*), jak i dziennikarskiej licznych autorów, nie dyskryminując bynajmniej cenionej przez niego literatury obcej. Z polskich twórców w jego wypowiedziach pojawia się podziwiany przezeń Mickiewicz, ale i autorzy (często cytowani) czasów dawniejszych: Jan Kochanowski, Piotr Skarga, Mikołaj Rej, Ignacy Krasicki, Franciszek Karpiński i Stanisław Staszic.

Janusz Tazbir w szkicu *Walter Scott a Walery Przyborowski* poświęcił swoją uwagę innemu powieściopisarzowi doby pozytywizmu, analizując wpływ, jaki wywarła *Narzęczona z Lammermooru* „szkockiego barda” na *Arian* naszego rodzimego autora. Związki te (nie dostrzeżone dotąd przez innych badaczy) są widoczne nie tylko w wyborze głównych bohaterów – dwojga kochanków, rozdzielonych przez konflikt wyznaniowy i odmienne racje polityczne. Podobieństw, jak dowodzi Tazbir, jest tu znacznie więcej. Krytycy, jak i czytelnicy, niezbyt przychylnie przyjęli powieść z czasów potopu szwedzkiego. Ci pierwsi wysuwali pod jej adresem liczne zarzuty, m.in. takie, że autor nie wykorzystał możliwości przedstawienia szerszego tła historycznego, związanego ze schyłkiem reformacji w Polsce, że arianie są w tej powieści tylko na dalekim planie. Jednak dostrzeżono w niej wyraźne proariańskie sympatie autora, które *nb.* nie mogły liczyć wtedy na powszechne zrozumienie. Tazbir podsumowuje swe rozważania stwierdzeniem, iż o ile Walter Scott pozostaje pisarzem znanym i docenianym, to naśladowający jego technikę twórczą Walery Przyborowski jest dziś właściwie autorem zapomnianym.

Na brak poczytności z pewnością nie może narzekać autorka, której pisarstwo jest tematem artykułu Krystyny Turo, zatytułowanego *Marynistyka Stanisławy Fleszarowej-Muskat. O niektórych aspektach literackiej twórczości marynistycznej najpopularniejszej wybrzeżowej pisarki XX wieku*. Analizowane przez badaczkę powieści, zainspirowane tematyką morską, unikały fascynacji egzotyką, koncentrując się na dniu codziennym odradzającego się po wojnie polskiego Wybrzeża. Świat przedstawiony utworów Fleszarowej-Muskat to trady-

cyjna, odchodząca w przeszłość przestrzeni starych wiosek rybackich, ale przede wszystkim nowa rzeczywistość stoczni i portów, w której konieczną postawą jest praca, działanie, walka. Takie myślenie wpisuje prezentowane tu teksty w nurt powieści zaangażowanej, pełniącej funkcje edukacyjno-propagandowe. Zaliczane do literatury popularnej, nie cieszyły się one dotąd uznaniem badaczy, ale Krystyna Turo wskazuje, iż niepochlebne i powierzchowne opinie nie zawsze są podparte właściwą znajomością dorobku autorki.

Drugą połowę XX stulecia objęła swą obserwacją również Bożena Szczepińska, jednakże jej artykuł dotyczy całkowicie innej problematyki. *Ewangelie wielokrotnie tłumaczone. Polskie przekłady Ewangelii ostatniego półwiecza* to praca prezentująca w sposób syntetyzujący wszystkie powstałe po drugiej wojnie światowej przekłady ksiąg ewangelijnych, tłumaczonych osobno, jak i wraz z całością *Pisma Świętego*. Pomijając oczywisty walor płynący ze skrupulatnej rejestracji licznych przekładów (autorka wymienia ich 25), na uwagę zasługuje również refleksja dotycząca istoty tłumaczenia tekstu natchnionego, tak silnie wrośniętego w świadomość wielu pokoleń odbiorców. Okazuje się (dowodzą tego podane przez Szczepińską przykłady), że jesteśmy niezwykle wyczuleni na zbyt daleko posunięte innowacje leksykalne i frazeologiczne w tekście biblijnym. Dlatego nieprzemyślane decyzje translatorskie, które wynikają np. z chęci uczynienia przekazu bardziej komunikatywnym i zrozumiałym, mogą prowadzić do desakralizacji tekstu, unicestwienia jego sensów symbolicznych, wreszcie – zbanalizowania treści.

Do *Pisma Świętego* odwołują się z różnych względów autorzy kilku zamieszczonych w tomie publikacji, wśród nich Jan Iluk, omawiający wczesnochrześcijańskie polemiki antyżydowskie. W artykule *Ojców Kościoła dowód wiecznego zniszczenia Świątyni Jerozolimskiej* autor analizuje traktaty *Adversus Judeos* (m.in. Jana Chryzostoma) odnoszące się do zburzenia przez Rzymian w 70 r. n.e. Świątyni w Jerozolimie, a także do nieudanej próby odbudowy tejże w r. 363, podjętej z inicjatywy cesarza Juliana, liczącego na poparcie Żydów w jego walce z Kościołem. W tekstach powstających w IV i V w. wydarzenia te są interpretowane nie w kontekście historycznym, ale jako wypełnienie się starotestamentowych prorocत्व zapowiadających odwrócenie się Boga od ludu Izraela. To kara za skazanie Jezusa na śmierć. Od IV stulecia takie myślenie staje się podstawą zapisów zarówno prawa kanonicznego, jak i państwowego, w których judaizm zyskuje zdecydowanie negatywne konotacje, usprawiedliwiające m.in. separację społeczną Żydów.

Polemiki wyznaniowej, zakorzenionej jednak w zupełnie innej rzeczywistości, dotyczy szkic Anny Kubale *Zygmunt Krasiński wobec protestantyzmu (na przykładzie korespondencji)*. Autorka prześledziła listy poety do Adama Sołtana, Edwarda Jaroszyńskiego i Delfiny Potockiej, w których twórca *Irydiona* zawarł swoje poglądy na temat reformacji i jej skutków. Widział w niej zarodki późniejszego rozkładu politycznego Europy, jak i nieprawomyślności w sferze wyobrażeń i światopoglądu. Protestantyzm to według niego religia ludzi moralnych, ale oschłych i pozbawionych wyobraźni. Krasiński ostro krytykował zanegowanie piękna liturgii katolickiej, lecz przede wszystkim odrzucenie dogmatu świętych obcowania. Autorka podkreśla, że poeta nie wypowiadał nigdy sądów nienawistnych, a przy tym wyrażał zrozumienie dla przyczyn reformacji, dostrzegając nadużycia Kościoła, które do niej doprowadziły. Jednak to katolicyzmowi przypisywał siłę odnowy religijnej.

W końcowej części tomu znajdujemy trzy artykuły o charakterze językoznawczym. Pierwszy, Edwarda Brezy *Żeńskie imię „Cynthia” i jego warianty*, dotyczy rzadkiego w dzisiejszej polszczyźnie imienia, wywodzącego się od greckiego słowa „*hyákinthos*”. Wyraz, przejęty przez Rzymian w formie „*hyacinthus*” lub „*hyacinthos*”, był przede wszystkim nazwą kwiatu. Od tej nazwy wywodzą się chrześcijańskie imiona rozpowszechnione przez postacie świętych. W polszczyźnie mamy cztery męskie warianty: Jacek, Hiacynt, Jacenty i Jacent. „Cynthia” to skrót od „Hiacynthy”, formy pochodnej od imienia męskiego. Autor zgodnie z normami polszczyzny zaleca pisownię bez „h”. Rozważania kończy refleksja o popularności imion żeńskich wywodzących się od nazw kwiatów.

Bogusław Kreja w tekście *Nazwisko „Giedroyc” (w dopełniaczu „Giedroycia”) a problem oboczności „-c-//-ć-”* zajął się dostrzeżoną niekonsekwencją w zapisie nazwiska zasłużonego redaktora „Kultury”. Obok form „Giedroyc//Giedroycia” spotykamy bowiem m.in. w „Tygodniku Powszechnym”: „Giedroyc//Giedroycia”. Autor na podstawie obszarów dzisiejszego występowania tegoż nazwiska (i innych zakończonych na *-oyc*, *-ojc* lub *-oyc*, *-ojc*) oraz dawnych herbarzy ustala jego litewskie pochodzenie i wskazuje trzy możliwe przyczyny pojawiającej się oboczności form: wygłosowe *-c* w mianowniku może być odbiciem alternacji litewskiej *-t(i)-//-č(i)*, starannie pielęgnowanym śladem zapisów w starych dokumentach głoski *-ć* za pomocą litery *-c* lub przykładem swoistej hiperpoprawności (wypływającej z unikania niepoprawnego końcowego *-ć* w takich wyrazach, jak „dzie-dzić”, „więć”). Wątpliwości autora pomógł rozwiązać Jan Miodek, wskazując na cytowany w książce Krystyny Serajskiej list samego Giedroycia, który wyjaśnia stosowanie formy z twardym *-c* na końcu koniecznością zachowania zapisu znajdującego się we francuskich dokumentach, a jednocześnie potwierdza używanie przez siebie przedwojennej formy miękkiej. Zamieszczony w tomie tekst stał się, niestety, ostatnią pamiętką naukowej aktywności zasłużonego badacza, gdyż profesor Bogusław Kreja zmarł w kilka dni po jego ukończeniu – 26 XII 2002.

Zupełnie inną problematykę podejmuje Aleksandra Szczepanek w artykule *Teksty reklamowe w świadomości językowej młodzieży*. Przeprowadzone w szkołach badania dowodzą, że wśród uczniów dominują negatywne konotacje i opinie związane z reklamą, a negacja dotyczy przede wszystkim wartości moralnych, poznawczych i odcuciowych. Młodzież zarzuca reklamom m.in. oszustwo, brak prawdziwych treści i rzetelnej informacji oraz to, że są nudne i zbyt częste. Jednakże tworzone przez uczniów samodzielne próby tekstów reklamowych są, niestety, mniej bądź bardziej udanym naśladownictwem krytykowanych przekazów.

Wielokrotnie wspomnianą tu różnorodność tematyczną tomu potwierdzają kolejne dwa artykuły, które trudno przyporządkować jakiegokolwiek omówionej dotychczas grupie problemowej. Pierwszy z nich, autorstwa Witolda Kośnego, przywołuje sylwetkę wybitnego polskiego slawisty Aleksandra Brücknera, tak zasłużonego dla badania bliskiej Jubilatowi staropolszczyzny. Kośny w artykule *Pierwsza dwudziestowieczna synteza literatury polskiej w Niemczech. Aleksandra Brücknera „Geschichte der polnischen Literatur” i jej recepcja w krytyce niemieckojęzycznej* charakteryzuje wydaną w 1901 r. syntezę literatury polskiej, którą poprzedziły dokonane przez Brücknera ważne odkrycia zabytków doby staropolskiej. Publikacja uwzględniała nie tylko wybitne dzieła literatury pięknej i elitarnej, ale również teksty kazań, pamiętniki, piśmiennictwo religijne, polityczne, historyczne i naukowe czy też poczytną literaturę tzw. nizin społecznych. Autorzy recenzji naukowych obok zalet dostrzegali również słabości pracy Brücknera – niefortunne zniemczanie polskich nazwisk, nieprzekonującą periodyzację, brak materiałów biobibliograficznych, lecz łagodzili wymowę krytyki, doceniając wagę tej syntezy, która przybliżyła polską kulturę publiczności niemieckiej.

Punkt wyjścia artykułu Michała Błażejewskiego *„Gdy zmysły grają...” Muzyka, literatura, emocje i znaczenie* stanowi fragment *Trędowatej* Heleny Mniszkówny, który ukazuje emocje towarzyszące głównym bohaterom w chwili wykonywania przez Stefcie Rudęcką sonaty fortepianowej Beethovena. Przywołanie tego cytatu służy rozważaniom dotyczącym możliwych typów odbioru muzyki. Jednym z nich jest typ polisensoryczny, w którym odbiór dźwięku nie ogranicza się wyłącznie do zmysłu słuchu. Muzyka może też stanowić impuls do tworzenia w naszych umysłach wizji, pewnych obrazów, które w utworach literackich oddawane są poprzez metafory. Ten typ odbioru Błażejewski nazywa wyobrazeniowym. Kolejne możliwe typy to: interpretacyjny (badający muzykę jako „mowę znaczeń”, jako symbol do odczytania), analityczno-formalny (w którym percepcja zostaje zdominowana przez procesy intelektualne) czy wreszcie awersyjny, charakteryzu-

jący się obojętnością lub odrzuceniem. Autor wskazuje na wielość koncepcji pojmowania i odbioru muzyki, w zależności od tego, jakim kategoriom próbowano ją podporządkować (bądź od jakich uwolnić) – uczuciom, emocjom, znaczeniu czy rozumowi.

O wartości omawianej publikacji decyduje jeszcze jeden istotny walor – źródłowy. W tomie znajdujemy dwie prace (obok prezentowanego wcześniej artykułu Krzemińskiego), które stanowią ciekawy komentarz do zamieszczonych w nich utworów staropolskich, wydobytych na światło dzienne ze zbiorów Biblioteki Gdańskiej PAN. W pierwszej z nich („*Co bez przyjaciół za żywot?*” *Trzy nieznane wiersze Daniela Hermanna*) Zofia Głombiowska omawia, a następnie przytacza w wersji łacińskiej i w polskim przekładzie trzy utwory pochodzące ze zbioru wierszy poświęconego Jakubowi Monaviusowi (1595), w którym jego przyjaciele w poetycki sposób komentowali przyjętą przez niego dewizę: „*Ipse faciet*”, wywiedzioną z psalmu 36. Autorem owych wierszy był Daniel Hermann, sekretarz Rady Miejskiej w Gdańsku, który utrzymywał ze słynnym wrocławskim humanistą wieloletnie kontakty. Według Głombiowskiej jego epigramaty, choć nie są wybitne artystycznie, stanowią ciekawą wariację na temat motta wybranego przez Monaviusa, a zarażem są pochodzący tego, kto całym swym życiem zawierzył Bogu.

Ostatni artykuł w księdze poprzedza faksymilową podobiznę dwóch zbiorów Jana Żabczyca. Są to *Etyka dworskie* i *Polityka dworskie* (1616) z dołączoną transkrypcją i objaśnieniami. Edycja została przygotowana przez Kazimierza Orzechowskiego, który w tekście *O aforyzmie liczbowym i jego staropolskiej realizacji. (Jana Żabczyca „Etyka dworskie” i „Polityka dworskie”)* poprzez odpowiedni naukowy komentarz ułatwia odbiorcy lekturę tych zbiorów. Wyjaśnia istotę aforyzmu liczbowego, mającego odległą tradycję, w polskiej zaś literaturze zapoczątkowanego właśnie przez Żabczyca. W przysłowiaach, aforyzmach, sentencjach liczbowych szeregi liczb służą łatwemu zapamiętaniu wyliczeń rzeczy różnych, ale z pewnego punktu widzenia należących do siebie. Polski autor uprawiał taką odmianę aforyzmu, w której liczby się nie wymienia. Stosował rozmaite warianty liczbowe (najczęściej tzw. trynki), starając się urozmaicić schemat, lecz treściowo jego teksty nie są tak wyrafinowane jak aforyzmy włoskich autorów renesansowych. Źródła czerpał z *Biblii*, ale przede wszystkim z dziełka *Gospodarstwo jeździeckie, strzelcze i myśliwczę, z doświadczenia N. N. Szlachcica polskiego napisane R. P. 1600*, odpowiadającego preferowanemu przez Żabczyca ideałowi życia dworsko-szlacheckiego.

Miłym akcentem literackim podsumowującym tę publikację jest *Bukiet dla Jubilatów*, zawierający wybrane przez Aleksandrę Iwanowską wiersze Jana Twardowskiego. Walory tej starannie przygotowanej i wydanej książki podnoszą też zamieszczone w niej grafiki, wyobrażające cnoty przypisywane Jubilatom. Szkoda jednak, że nie dołączono indeksu osobowego, który ułatwiłby zainteresowanym orientację w podejmowanej problematyce.

Autorzy, którzy swoimi pracami chcieli wyrazić uznanie i szacunek dla Jadwigi i Edmunda Kotarskich, uczynili to wspólnie, bogaty, tematycznie zróżnicowany i inspirujący do dalszych badań tom, po który z pewnością sięgną reprezentanci wielu dyscyplin naukowych.

Iwona Maciejewska

Maria migrodzka, „PRZEZ WIEKI ID CA POWIE”. WYBÓR PISM OLITERATURZE XIX I XX WIEKU. Pod redakcją Marii Kalinowskiej i Elbiety Kiłak. Warszawa 2002. Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria” / Instytut Badań Literackich PAN, ss. 522.

„Przez wieki id capowie”; tom pism zmarłej przed kilkoma laty Marii migrodzkiej, nie wyczerpuje całości jej dorobku. Wybór artykułów dokonany przez Marię Kalinowską i Elbietę Kiłak jest interesujący i reprezentatywny – jednak osobowość pokroju